

Zbigniew Herbert
Modlitwa pana Cogito – podróżnika
Panie

dziękuję Ci że stworzyłeś świat piękny i bardzo różny
a także za to że pozwoliłeś mi w niewystowionej dobroci Twojej być
w miejscach które nie były miejscami mojej codziennej udręki
- że nocą w Tarquinii leżałem na placu przy studni i spiż rozkotysany obwieszczając
z wieży Twój gniew lub wybaczenie
a mały osioł na wyspie Korkyra śpiewał mi ze swoich niepojętych miechów płuc
melancholię krajobrazu
i w brzydkim mieście Manchester odkryłem ludzi dobrych i rozumnych
natura powtarzała swoje mądre tautologie:
las był lasem morze morzem skała skałą
gwiazdy krążyły i było jak być powinno – lovis omnia plena
- wybacz – że myślałem tylko o sobie gdy życie innych okrutnie
nieodwracalne krążyło wokół mnie jak wielki astrologiczny zegar
u świętego Piotra w Beauvais
że byłem leniwy roztargniony zbyt ostrożny w labiryntach i grotach
a także wybacz że nie walczyłem jak lord Byron o szczęście ludów podbitych
i oglądałem tylko wschody księżyca i muzea
- dziękuję Ci że dzieła stworzone ku chwale Twojej udzieliły mi części swojej tajemnicy
i w wielkiej zarozumiałości pomyślałem że Ducio van Eyck Bellini malowali także dla mnie
a także Akropol którego nigdy nie zrozumiałem do końca cierpliwie odrywał przede mną okaleczone
ciało
- proszę Cię żebyś wynagrodził siwego staruszka
który nie proszony przyniósł mi owoce ze swego ogrodu
na spalonej słońcem ojczystej wyspie syna Laertesa
a także Miss Helen z mglistej wysepki Mull na Hebrydach za to że przyjęła mnie po grecku i prosiła
żeby w nocy zostawić w oknie wychodzącym na Holy Iona zapaloną lampę aby światła ziemi
pozdrawiały się
a także tych wszystkich którzy wskazywali mi drogę i mówili kato kyrie kato
i żebyś miał w swej opiece Mamę ze Spoleto Spiridiona z Paxos dobrego studenta z Berlina który
wybawił mnie z opresji a potem nieoczekiwanie spotkany w Arizonie wiozł mnie do Wielkiego
Kanionu który jest jak sto tysięcy katedr zwróconych głową w dół
- pozwól o Panie abym nie myślał o moich wodnistookich szarych niemądrych prześladowcach
kiedy słońce schodzi w Morze Jońskie prawdziwie nieopisane
żebym rozumiał innych ludzi inne języki inne cierpienia
a nade wszystko żebym był pokorny to znaczy ten który pragnie źródła
dziękuję ci Panie że stworzyłeś świat piękny i różny
a jeśli jest to twoje uwodzenie jestem uwiedziony na zawsze i bez wybaczenia

Włochy potrafią zawrócić w głowie, ale i zostawiają niedosyt... Z całą pewnością możemy zgodnie stwierdzić, powtarzając za Herbertem, że zostaliśmy nimi „uwiedzeni na zawsze i bez wybaczenia!”

A wszystko zaczęło się od marzeń... Jak to dobrze, że jeszcze czasami chce się chcieć! I choć realizując kolejne przedsięwzięcia w ramach projektu „W Polsce bije serce świata, a czy Twoje serce bije dla Ełku?”, nieraz traciliśmy nadzieję. To w gruncie rzeczy na przekór wszystkiemu wierzyliśmy, że w końcu się uda!

13 maja 2014 r. o godz. 8.00 wyruszyliśmy spod Granatowego Gimnazjum w podróż marzeń! Najpierw odwiedziliśmy Częstochowę. Zmęczeni podróżą zwiedziliśmy Jasną Górę. Wzięliśmy też udział w Apelu Jasnogórskim. Odśpiewaliśmy „Bogurodnicę”, ze wzruszeniem przyglądaliśmy się wszystkim rozmodlonym, dziękującym, proszącym...

Następnego dnia uczestniczyliśmy w VI Pielgrzymce Młodzieży Szkół im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego na Jasną Górę. Tegorocznemu zlotowi towarzyszyły jako motto słowa piosenki: *„Czuwaj wiaro i wytěżaj słuch, pręż swój młody duch...”* Powodem jest przypadająca w tym roku 70. rocznica wybuchu powstania warszawskiego. Spotkanie młodzieży w Częstochowie było okazją do przybliżenia naszej historii i możliwością złożenia hołdu bohaterom, którzy walczyli o wolną, niepodległą Polskę, oddając w jej obronie swoje życie, marzenia i ideały. Patron naszej szkoły także należał do grona powstańców. Był kapłanem powstańczym okręgu Warszawa-Kampinos, szpitala wojskowego w Laskach. Nosił pseudonim Radwan 3. Towarzyszył młodym powstańcom zwłaszcza w najtrudniejszych chwilach. Najbliższa współpracowniczka Kardynała - Maria Okońska, również brała czynny udział w powstaniu, za co została odznaczona w 2009 r. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W sali ojca Kordeckiego przy Klasztorze Jasnogórskim mieliśmy okazję obejrzeć przedstawienie w wykonaniu uczniów białostockiej szkoły podstawowej, wysłuchać wspomnień Marii Okońskiej oraz spotkać się z powstańcem- panem Leszkiem Czarcieńskim. Następnie wszyscy udaliśmy się do Kaplicy Matki Bożej na uroczystą mszę św., a po niej ponownie zebrał się w sali o. Kordeckiego. Tam z wielkim zainteresowaniem wysłuchaliśmy opowieści kapelana polskich sportowców - ks. Edwarda Plenia- o zimowych igrzyskach w Soczi. Potem stanęliśmy w szranki razem z innymi przedstawicielami szkół pod patronatem Wyszyńskiego i sprawnie odpowiadaliśmy na pytania kapelana sportowców księdza. Nie potrafiliśmy jednak odpowiedzieć sobie na pytanie: *„Dlaczego w kontekście wspomnień o bohaterach powstania warszawskiego pojawiają się polscy olimpijczycy zimowi?”* Odpowiedzią na nie były słowa Iwony Czarcieńskiej, wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół im. Kardynała S. Wyszyńskiego - organizatora Pielgrzymki: *„Czuwaj wiaro i wytěżaj słuch, pręż swój młody duch.... Słowa te wskazują kierunek ku przyszłości. Są wezwaniem, zaproszeniem dla młodych, aby odpowiedzieli sobie na pytanie, co dzisiaj jest bohaterstwem i czy stać nas dzisiaj na nie. Ku czemu mamy wytěżać słuch i prężyć ducha? Patrzmy na Jana Pawła II. Czy bohaterstwem jest dziś świętość? Dziękując za jego kanonizację, przypomnijmy sobie wskazania, jakie zostawił młodym Polakom, szczególnie w przemówieniu na Westerplatte: „Czuwam, to znaczy...”. Czy bohaterstwem jest dziś odważne przyznanie się do Boga i do swojej wiary? Jak zwyczajnie i bez patosu robi to nasz złoty medalista olimpijski Kamil Stoch!”* To smutne, ale rzeczywiście w domach z betonu, w natłoku obowiązków zapominamy nie tylko o tym, jaki świat jest piękny!

15 maja o świcie ruszyliśmy już w kierunku Włoch przez Czechy i Austrię! Przecudne krajobrazy rekompensowały zmęczenie spowodowane poranną pobudką. Alpy na wyciągnięcie ręki kusily. Jednak my zmierzaliśmy do celu- Padwy- miasta w północno-wschodnich Włoszech, w regionie Wenecja Euganejska, leżącego nad rzeką Bacchiglione. Dzięki uniwersytetowi (kształcili się

tu m.in. Galileusz, Mikołaj Kopernik i Jan Kochanowski) Padwa zyskała sławę jednego z prężniejszych ośrodków naukowych i kulturalnych Italii. My, zapewne przyszli studenci, a obecnie nieco zagubieni w gąszczu informacji, zapamiętywaliśmy wszystkimi zmysłami mijane miejscowości, m.in. Małą Wenecję. Przed spotkaniem z Padwą zakwaterowaliśmy się w hoteliku.

16 maja przejechaliśmy do serca Padwy- Bazyliki św. Antoniego, wzniesionej na przełomie XIII- XIV w. w stylu romańsko-gotycko-bizantyjskim, gdzie przechowywane są relikwie patrona ludzi zagubionych –św. Antoniego. We wnętrzu świątyni zobaczyć mogliśmy też rzeźby dłuta Donatella, freski Giotto, cykl obrazów poświęconych Maksymilianowi Kolbe, a także dzieła Tycjana. W pobliżu bazyliki znajdują się budynki klasztorne zakonu założonego przez św. Antoniego, przepiękne ogrody, sklepiki prowadzone przez zakonników. Po udanych zakupach wiktuałów, herbatek, figurek świętego ruszyliśmy w dalszą podróż, już coraz bliżej do Wiecznego Miasta!

Upalny 17 maja a my w klimatyzowanym, czyściutkim i jakże szybkim pociągu do Rzymu! Co nas pociąga? Czujemy, że już za chwileczkę, już za momencik ujrzymy na własne oczy Forum Romanum, Fontannę di Trevi, sprawdzimy, czy Tybr szemrze, czy W Zamku Świętego Anioła straszy i czy aby na pewno prowadzone są prace w Koloseum... Poza tym staniemy w zachwycie w Bazylice św. Piotra-przy rzeźbie Pieta, obok grobu św. Jana Pawła II! Wszystko udało nam się zobaczyć, wszędzie zdążyliśmy! Usta Prawdy nie urwały niczyjej dłoni, na Schodach Hiszpańskich żaden projektant mody nie zawarł z nikim kontraktu, gwardziści szwajcarscy nie zatrzymali nas na Watykanie! No cóż trzeba spróbować za rok, może wtedy się uda! Bowiem dzień na pobyt w Wiecznym Mieście to stanowczo za mało!

18 maja 2014-pamiętny dzień, ale tylko nieliczni, przed wyjazdem sprawdzili, co działo się tego dnia 70 lat temu, a szkoda! Wypoczęci, uśmiechnięci bez ciężkich plecaków, bez broni, bez strachu wjechaliśmy w towarzystwie Włochów na wzgórze Monte Cassino! Nie natrudziliśmy się pokonując wysokość 519 m n.p.m. Na szczycie wznosi się opactwo benedyktyńskie (pierwotnie z 529 roku, zbombardowane w 1944, odbudowane po II wojnie światowej). W czasie II wojny światowej miały tu miejsce walki pomiędzy wojskami alianckimi a niemieckimi. W skład wojsk alianckich wchodził II Korpus Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa, którego żołnierze jako pierwsi zawiesili biało-czerwoną flagę po zdobyciu wzgórza zajmowanego przez wojsko niemieckie. Oni szli w pocie czoła, oni dali świadectwo odwagi, poświęcenia, wiary... My w biało-czerwonych chustach, trochę zawstyżeni niedokładną wiedzą, brakiem jakichkolwiek odcisków po pokonaniu takiej wysokości, stanęliśmy zdumieni na świeżo ściętym trawniku – wokół mnóstwo ludzi: Polaków, Francuzów, Włochów...Wśród nich sportowcy /biegacze, kolarze/, harcerze, żołnierze, uczniowie polskich szkół we Włoszech- każdy z makiem w dłoni, w klapie, na parasolu chroniącym od słońca...My ze zniczami- białym i czerwonym...po wysłuchaniu pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino” i cichutkim zanuceniu jej refrenu w zadumie ruszyliśmy do wynajętego busa, by po 15 minutach zmierzać do Asyżu i szukać ukojenia w modlitwie przy grobie św. Franciszka. Znajduje się on w imponującej Bazylice św. Franciszka (San Francesco), zaliczanej do

najpiękniejszych chrześcijańskich świątyń. Składa się ona z dwóch kościołów - dolnego i górnego, pod którymi mieści się jeszcze krypta. Bazylika jest niezwykle okazała, ozdobiona wspaniałymi dziełami sztuki, może wydawać się to sprzeczne z surowymi zasadami Franciszka, należy jednak pamiętać, że miała pełnić funkcję kościoła papieskiego i sanktuarium, obliczonego na przyjmowanie wielkiej liczby pielgrzymów. Po jej zwiedzeniu mieliśmy okazję pospacerować malowniczymi, średniowiecznymi uliczkami Asyżu. Następnie odwiedziliśmy Bazylikę Matki Bożej Anielskiej zbudowaną w pobliżu Asyżu na przełomie XVI/XVIIw. Powstała ona dla ochrony pierwszego miejsca związanego z działalnością św. Franciszka, który swoje zadanie „odnowy domu bożego” potraktował w sposób dosłowny i rozpoczął odbudowę zniszczonego małego, jednonawowego kościółka. To właśnie on znajduje się wewnątrz bazyliki. Po prawej stronie bazyliki mieści się kaplica śmierci św. Franciszka- Transito (Przejścia). Odwiedzone przez nas miejsca w Asyżu i okolicy na długo zapadną w pamięć. To tutaj najbardziej słychać wołanie o miłość i pokój!

19 maja 2014 Rimini: „Miało być tak pięknie i miało nie wiać w oczy nam”. Niestety, wiało nieco, ale zaraz po zakwaterowaniu, nie zważając na okoliczności przyrody i pogody, ruszyliśmy nad Adriatyk! Cudownie ciepłutki, żółciutki piaseczek zachęcił jeszcze bardziej do brodzenia po iście spokojnym tego dnia morzu... Nie wiedzieliśmy, czy to za sprawą falochronu z olbrzymich głazów, czy może to morze zbuntowało się, nie chcąc przyjąć tak dużej dawki polskiego gimnazjalnego entuzjazmu i...stała się flauta! Jednak jako że my poruszyliśmy już bryłę z posad świata i znaleźliśmy się na zagranicznej wycieczce, zmieniliśmy też stan skupienia morza... Sztormu wprowadzić nie było, ale działało się...

Nie wiedzieliśmy tylko, że i w hotelu czekały na nas atrakcje- zacięcie w windzie /brr!/, spotkanie z figurką Najświętszej Maryi Panny /niewiarygodne!/,dyskoteka/ooo!/. i pakowanie, bo jutro już wracamy!

20-21 maja 2014 Wracamy Autostradą Słońca! Wspominamy, śpiewamy, modlimy się, jemy, przekrzykujemy się, tańczymy, oglądamy zdjęcia, podpisujemy pamiątkowe pielgrzymkowe chusty...i już tęsknimy za Rzymem, Asyżem, Padwą, Rimini /kolejność dowolna/...Jesteśmy urzeczeni, na zawsze i bez wybaczenia...